

REGION
ŚRODKOWO-
WŚCHODNI

NSZZ
SOLIDARNOŚĆ



SOLIDARNOŚĆ NAUCZYCIELSKA

NIEZALEŻNE PISMO PRACOWNIKÓW OŚWIATY I WYCHOWANIA Nr 18
L u b l i n - listopad 1983

11 listopada 1918 r.

- data ta wywołuje wciąż żywe bicie serca wśród wszystkich generacji Polaków i to na przekór tym siłom i ludziom, którzy pragnęli pomniejszyć jej znaczenie, doprowadzić do jej wykreślenia z kart historii i co gorsza ... do zapomnienia.

*„Ci, którzy odważyli się wypowiedzieć głośno
wolę Narodu - są nadal w więzieniu:”*

Andrzej Gwiazda, Seweryn Jaworski, Marian Jurozyk, Jacek Kuroń, Karol Modzelewski, Adam Michnik, Grzegorz Palka, Zbigniew Romaszewski, Andrzej Rozchowski, Jan Rulewski, Henryk Wujec.

Solidaryzujemy się z nimi i wołamy
ich uwolnienie

- nauczyciele -

"Któż zdołałby wyliczyć to wszystko, czym aktualnie Polska żyje, wszystko, co świadcząca pokoleniom minionym i co czerpie z pracy, trudu, cierpienia, wysiłków i wyrzeczeń pokolenia współczesnego, jak patrzy oczyma światła i nadziei ku przyszłości, która przed nami. Dziś wiemy, że dokonano straszliwej wivisekcji i alienacji narodowej i historycznej młodego pokolenia, pozbawiając je wiedzy historycznej o narodzie i o polskiej twórczości literackiej, a przez to - pozbawiając kultury narodowej. To wszystko zda się być rozpaczliwym cierpieniem niedalekiej przeszłości. Dzisiaj Polacy, walczący o chleb nasz powszedni, nie zapominają o chlebie ducha, bo "nie samym chlebem", wywalczonym przez strajki, "żyje człowiek, ale wszelkim słowem, które pochodzi z ust Bożych", które wyrasta z ducha Narodu. Ono jest jego siłą, ogniwem, siłą szarfa, którą Naród wiąże się, idąc przez dzieje ku dalekiej przyszłości. /.../ Polska nie pożywi się ani alienacją narodową, ani odejściem od kultury historycznej, twórczej, literackiej. Polska nie pożywi się ani "Argumentami", ani groteskową laicyzacją, ani uwsteczniłą ateizacją. Polska nie pożywi się odsieraniem dusz młodzieży z kultury narodowej, z własnych dziejów.

/.../ Chociaż były w dziejach naszych boleści, męki, chociaż niekiedy płynęła obficie krew, jak w Powstaniu Warszawskim: na Starym Rynku, na Placu Zamkowym, na Krakowskim Przedmieściu i na tyłu bastionach obrony, chociaż zdawałoby się, że niczego nie zdołaliśmy dokonać, jednak te cierpienia i ofiary zapadły w duchowość Narodu i stały się jego niezaprzeczalną własnością."

/.../ Polska może żyć własnymi siłami, własnymi mocami, rodzimą kulturą, wzbogaconą przez Ewangelię Chrystusową i przez czujne, rozważne działanie Kościoła. Polska może żyć tu, gdzie jest, ale musi mieć ku temu moc. Musi patrzeć i ku przyszłości, aby tym lepiej osądzać rzeczywistość i mieć ambicję trwania w przyszłości. Naród jest jak mocne drzewo, które podcinane w swych korzeniach wypuszcza nowe. Może to drzewo przejść przez burzę, mogą one urwać koronę chwały, ale ono nadal trzyma się mocno ziemi i budzi nadzieję, że się odrodzi."

Stefan Kardynał Wyszyński

1 marca 1981 r. w War-
szawie

ROZMOWA STRAJKU NAUCZYCIELI SZKÓŁ LUBELSKICH

Pamiętamy tamte dni - dramatyczne decyzje wazyły się długo: od pierwszych dni września do połowy listopada. Władze oświatowe, a potem premier-generał w wykrętny sposób prowadziły grę nie godząc się na żadne rozmowy. Prowokowali wybuch cierpliwie dźwiganego gniewu. Trafiły Polskę podsypane strajki /np. San-dzierz czy PCR Lubogóra/. Ten w szkole nie mógł być popularny wśród społeczeństwa - obliczała przyczajona partia. Rodzice uczniów uspokoją zbuntowa-nych nauczycieli - kalkulował chyba wicepremier Rakowski posyłając do Lublina na przesłpiegi swego doradcę p. Siedleckiego. Dopiero ogłoszona instrukcja strajkowa przestraszyła władze: nie było wątpliwości - ten czynny strajk nau-czycieli nobilitował społeczeństwo, które ma prawo do kontroli oświaty, do plu-ralizmu światopoglądowego w wychowaniu oraz nadania polskiej szkole charakte-ru narodowego.

Ten strajk poparł gorąco specjalnym telegramem Lech Wałęsa. Ten strajk przeszedł do historii, PRL jako pierwsza dwutygodniowa próba wywołania oświa-ty spod zabójczej "opieki" PZPR. Próba odważna i rzetelna. Przeszedł do histo-rii jako pierwsza zbiorowa i odpowiedzialna praca nauczycieli polskich wychow-anych już przecież w PRL, zastraszonych, spauperyzowanych, wyselekcjonowa-nych negatywnie /co tu ukrywać/ - praca nad odrodzeniem polskiej oświaty, któ-raz ma wyrastać z rodzimych korzeni, a rozwijać się w kręgu cywilizacji zachod-niej.

Jakie owoce zbieramy z tego szlachetnego srywu podyktowanego nie ekonomicz-nymi wartościami.

Zawocował w dwóch wymiarach:

1/ Przywrócił godność profesji nauczycielskiej! Długo i z małym powodze-niem reżim komunistyczny będzie zastawiał się na duszę nauczyciela.

2/ Objął zdrowym powiewem wolności i szacunku dla prawdy około 20 tys. mło-dzieży /same zajęcia specjalne, często prowadzone przez wybitnych przedstawi-cieli nauki osiągnęły około 300 prelekcji/.

Te dwa wymiary stanowią istotę odrodzenia oświaty: szukający prawdy uczeń i wyzwolony nauczyciel mogą sobie zaufać i solidarnie stanąć w obronie szkoły /ci/

- OŚWIADCZENIE RADY EDUKACJI NARODOWEJ -

Minał już rok od opublikowania przez Radę Edukacji Narodowej apelu skiero-wanego do nauczycieli i wychowawców oraz apelu do młodzieży. Rok ten, jakże bogaty w wydarzenia, był okresem weryfikacji naszych założeń, dotyczących za-sad działania wychowawczego w szkołach i innych placówkach oświatowych oraz celów i form oświaty niezależnej, a także postulowanej przez nas postawy spo-łeczeństwa wobec problemów edukacji narodowej. Może warto przypomnieć sformu-łowane wówczas zasady, na których - naszym zdaniem - powinna się oprzeć oś-wiata, zarówno ta oficjalna - szkolna i uniwersytecka - jak i niezależna.

Pierwszym i nieusuwalnym celem każdej szkoły jest pomoc w kształtowaniu oświeconego młodego człowieka. Celowi temu muszą być podporządkowane wszystkie inne jej zadania.

Nauczyciel staje przed swoimi uczniami i wychowankami jako ktoś, kto ma u-kazywać wartości, pomagać w ich szukaniu i przyswajaniu, a więc sprzyjać roz-wojowi osoby ludzkiej, a przez to rozwojowi całego społeczeństwa. Jest on re-prezentantem społeczeństwa i wyznawanych przez nie wartości, a nie urzędnikiem czy funkcjonariuszem państwowym. Nikt nie może zdjąć z nas wszystkich, a zwią-zać z nauczycielami i wychowawcami, obywatelskiej odpowiedzialności za kieru-nak rozwoju społeczeństwa polskiego, za wartości, jakie ono reprezentuje i bę-dzie reprezentować w przyszłości.

Musimy zdawać sobie sprawę z tego, że naszej funkcji nauczyciela w szkole nie zastąpi ani dom, ani Kościół, ani inne instytucje społeczne. Jednocześnie musimy pamiętać, że nasze oddziaływanie, na dzieci i młodzież powinno być harmonizowane z oddziaływaniem rodziny, wychowania religijnego i innymi oś-rodkami życia, jeśli osobowość wychowywanych ma być zintegrowana i dojrzała. Społeczeństwo musi odzyskać szkołę, a szkoła musi nawiązać dialog ze społecz-stwem.

Musimy bronić - wbrew nastrojom lęku i agresji - takie wartości jak: praw-da, wspólnota i godność natury ludzkiej. Nie wolno nam dać się podzielić i

przeciwstawić młodzieży, która szuka u nas pomocy i chce w nas widzieć autorytet moralny, o który może się oprzeć.

Młodzież nas potrzebuje. Potrzebuje od nas prawdy o życiu i prawdy o świecie. Ale nie prawdy gotowej i zamkniętej we wszystko wyjaśniającą formułę - a pomocy we własnym twórczym poszukiwaniu.

Młodzież potrzebuje także nadziei i wiary. Nadziei, że świat, w którym będzie żyć, może będzie lepszy - i wiary w to, że coś od niej zależy, że warto uczestniczyć w życiu społecznym, że warto i można "być" po stronie wartości. Potrzebuje rozbudzenia odwagi cywilnej, zdolności do pełnienia odpowiedzialnych funkcji społecznych - ale także rady, poczucia zaufania i poczucia wspólnoty. Potrzebuje wskazania jej działań, które będą budowaniem - nie będą zarazem kolaboracją z narzuconą nam władzą, które niosą ze sobą odnowę życia osobistego i społecznego, a z nią - nadzieję lepszej i godniejszej przyszłości.

Sytuacja, w której znalazł się Naród powoduje, że nasze postawy i zachowania coraz więcej znaczą, a rola nasza - wbrew pozorom - rozszerza się. Równocześnie - także wbrew pozorom - ciągle bardzo dużo możemy. Zwłaszcza, jeżeli znamy ustawodawstwo ogólne i szkolne oraz potrafimy korzystać z przysługujących nam uprawnień, których jawne łamanie nie jest ani łatwe ani wygodne. Od nas także zawsze zależy ustalanie granicy kompromisów i momentu, w którym mówimy nasze "NIE". Granicą tą powinno być spostrzeżenie, że działanie nasze, idąc w kierunku nakazanym przez władzę czy narzuconym przez okoliczności, stałoby w sprzeczności z zarysowanym na wstępie podstawowym celem oświaty i wychowania, z wyznawanymi przez nas wartościami.

A więc wciąż dużo możemy i wciąż jesteśmy niezastąpieni. Musimy więc trwać na powierzonym posterunku. Uczmy młodych ludzi myślenia, rzetelnej pracy, szczerości w stosunku do siebie samych i do innych, tolerancji i otwartości. Czyńmy to przez własny przykład, dydaktykę, zintensyfikowany kontakt osobisty i zaproponowaną literaturę.

Prowadźmy nauczycielami - zachowajmy własne człowieczeństwo.

Z kolei nasze postulaty, odnoszące się do młodzieży, sprowadzają się do następujących stwierdzeń.

W warunkach, w których szkoła nie jest w stanie przekazywać uczniowi dostatecznie wszechstronnej, zróżnicowanej i pogłębionej wiedzy - zwłaszcza w zakresie szeroko rozumianej humanistyki - sama młodzież musi podjąć trud uzupełnienia jej przez samokształcenie.

Celem akcji samokształceniowej jest zarówno zdobycie i rozwinięcie umiejętności samodzielnego i krytycznego myślenia, jak i uzyskanie kompletniejszych wiadomości, w oparciu o które można byłoby budować własny pogląd na świat oraz przygotować się do podjęcia zadań, które stają przed nami już dziś i które postawi przed młodym pokoleniem odbudowa kraju w warunkach wolności i samodzielności. Te prace, nastawione głównie na przyszłość, nie zwalniają młodzieży od odpowiedzialności za to, co dzieje się już dziś w jej bezpośrednim otoczeniu. Rzecz w tym, aby działania podejmowane tutaj wynikały z poczucia odpowiedzialności za określone odcinki życia, by były przemyślane i skuteczne.

W pierwszym rzędzie należy więc wykorzystywać wszelkie możliwości, leżące na granicach prawa. Prawo nie zabrania mówienia prawdy - nawet tej niemilki widzianej - jeśli tylko potrafimy ją udowodnić i nie nadajemy naszej wypowiedzi formy obraźliwej. Prawo nie zabrania wyboru do samorządu szkolnego jedynie tych kolegów, do których mamy pełne zaufanie. Działając w obrębie prawa, możemy autentycznie wpływać na kształt życia wokół nas. Gdybyśmy jednak znaleźli się w sytuacji zmuszającej nas do złamania niesprawiedliwego prawa - i to także może okazać się naszym obowiązkiem.

Tak - w wielkim skrócie - przedstawia się to, co pisaliśmy wrzed rokiem. Jakże zmiany w interesującym nas z-akresie wystąpiły w roku szkolnym 1982/83? Jak przebiegały procesy edukacji społecznej? Czym charakteryzowały się stosunki pomiędzy władzą a społeczeństwem?

W końcu ubiegłego roku opublikowana została "Ustawa o szczerólniej regulacji prawnej w okresie zawieszania stanu wojennego" z 16 XII 1982 r. Zawiera ona szereg sformułowań, pogarszających sytuację prawną obywatela, narwet w stosunku do ustawodawstwa stanu wojennego. Mp. Jej art. 5 mówi, że uczestniczenie w akcjach protestacyjnych oraz wszelkie "zakłócenie ładu i porządku w zakładzie pracy" może spowodować usunięcie z pracy "niezależnie od podku w zakładzie pracy". Ustawa nie przewiduje żadnej możliwości odwołania się od podjętych w tym względzie decyzji. Podobnie w zarządzeniu Ministerstwa Oświaty i Wychowania, dotyczącym funkcjonowania szkolnictwa

w okresie zawieszenia stanu wojennego stwierdza się możliwość usunięcia zarówno nauczyciela jak i ucznia wykraczającego poza jego obowiązujący zakres ustaw i zarządzeń, niezależnie od uprawnień, jakie daje pracownikowi szkoły Karta Nauczyciela. Fakt, że zarządzenie to rzadko tylko było wykorzystywane, wskazuje na opory, jakie odczuwa władza, gdy trzeba łamać tak niedawno wprowadzone przywileje nauczycielskie. Powstała jednak sytuacja, w której trzeba się liczyć z posunięciami znacznie bardziej drastycznymi niż te, które obserwowaliśmy w latach 70-tych. Z kolei ustawodawstwo wprowadzane ostatnio, już po zniesieniu stanu wojennego, zagodzi jedynie, a nie usuwa restrykcje zastosowane po 13 XII 1981 r., zwiększając jednocześnie władzę administracji nad nauczycielem.

Postępuje "czystka" kadry kierowniczej w szkolnictwie. Coraz częściej dy-
 2. rektorzy szkół stawiają się ramięm wykonawczym władzy, która pragnie ich właśnie wykorzystać do działań niepopularnych, w tym także - represyjnych. Jest to szczególnie niebezpieczne, gdyż rozbija i antagonizuje kolektyw nauczycielski oraz przesuwają na teren szkoły decyzje, które wydane na szczeblach wyższych nie obciążąby moralnie nauczycielstwa. Charakterystyczne jest przy tym, że w okresie zawieszenia stanu wojennego nie przywrócono tego paragrafu Regulaminu Rady Pedagogicznej, który mówi o wpływie Rady na obsadzenie stanowiska dyrektora szkoły.

Znamienne są różnego typu zarządzenia, w których akcentuje się rolę Pod-
 3. stawowych Organizacji Partyjnych w szkołach. Mają one oceniać kadre kierowniczą szkoły, są więc elementem dyscyplinowania dyrekcji, a także wpływać na postawy nauczycieli i młodzieży oraz je kontrolować. Pociągają do polaryzacji w gronach nauczycielskich oraz dają możliwość wygrywania różnych animozji osobistych, a w efekcie czyni szkołę bardziej podatną na naciski ze strony administracji.

Zwiększyły się także naciski na szkołę, idące w kierunku spełniania przez
 4. nią różnych funkcji polityczno-wychowawczych nie związanych bezpośrednio z procesem nauczania. Irzykładem takich nacisków była rola szkół w organizacji ostatniego pochodu 1-majowego. Formalnie udział w tym pochodzie był dobrowolny, jednocześnie jednak szkoły otrzymywały nakaz wzięcia w nim udziału oraz limity uczestników - uczniów i nauczycieli. W ten sposób: a/ przerzucono na szkołę /dyrektora, wychowawcę klasy/ odpowiedzialność za udział młodzieży w pochodzie /organizację młodzieżowe w obecnej sytuacji i ich obecnym kształcie nie byłyby zdolne do jej wykonania lub nie chciałyby tego zrobić/; b/ postawiono kadre pedagogiczną w niezwykle niewygodnej i konfliktowej sytuacji, kładąc jej stać się ramięm WRON-y; c/ owarto furtkę do uczynienia ze szkoły organu spełniającego obce jej funkcje polityczne, a zarazem powstała możliwość ukarania tych szkół i nauczycieli, którzy nie wywiązali się z "obowiązku"; d/ sprawdzono stopień dyspozycyjności poszczególnych placówek szkolnych i ich kierownictwa.

I tutaj także - jak w wypadku innych zarządzeń - na ogół nie wyciągnięto konsekwencji w stosunku do szkół, które nie wypełniły "limitu", mimo to jednak osiągnięto cel: potraszano, skonfliktowano, wymuszono kompromis między zasadą moralną a praktyką życiową.

Styl zarządzania szkolnictwem nadal charakteryzuje posługiwanie się tele-
 5. fonem i telexem jako środkiem przekazywania zarządzeń i poleceń. Jest to styl ucieczki przed odpowiedzialnością, omijanie strony formalno-prawnej, anonimowość zarządzania. Nauczycielom, którzy dobrze znają ustawodawstwo szkolne oraz zakres swych praw i obowiązków, styl taki daje możliwość uchylania się od niekorzystnych i bezsensownych zarządzeń, nawet przez proste żądanie sformułowania danego polecenia na piśmie.

W okresie 1982-1985 propaganda w dziedzinie ideowo-wychowawczej stała się
 6. bardziej agresywna. Przejawia się to zarówno w drobkach nazewego przekazu, jak i w wyciecznych Ministerstwa Oświaty i Wychowania /patrz "Główny kierunki i zadania w pracy wychowawczej z dziećmi i młodzieżą szkolną" oraz inne zarządzenia/. Niewykłe charakterystyczne jest tutaj połączenie dwu zupełnie różnych sposobów przedstawiania forsowanego światopoglądu. Z jednej strony mówi się zupełnie otwarcie o ideologii marksistowskiej jako jedynie słusznej podstawie wszelkiego myślenia i działania, podkreśla rolę partii i wojska, akcentuje ich monopół na wyrażanie wszelkich tendencji w życiu umysłowym i działaniu politycznym, z drugiej - głosi hasła tolerancji i wtrąca przekonanie, że wszystko, co było i jest dobre w światowej myśli humanistycznej, zawarte zostało w ideologii "naukowego socjalizmu".

Tocząca się dyskusja o programach /, przede wszystkim kierunków humanistycz-

nych/ wskazuja na dazenie do ograniczenia w nich tych elementow, ktore zostaly tutaj wklaczone w okresie 1980-1981. Taką dyskusją jest np. dyskusja o kanonie lektur z języka polskiego i historii najnowszej. We wszystkich tych sprawach jeszcze nie zapadły decyzje, ale owe wzmiankowane dyskusje są niewątpliwie poprzedzającą je "przygotowaniem artyleryjskim".

W roku szkolnym 1982/83 szkolnictwo i młodzież były terenem dużego zainteresowania władz partyjno-państwowych. Przejawiło się to zarówno w sformułowaniu szeregów zaleceń i wytycznych, jak w poczynaniach organizacji ideowo-wychowawczych, w publikacjach oraz audycjach radiowych i telewizyjnych. Miały tu także miejsce działania służb bezpieczeństwa w tym środowisku agentów i informatorów, a nawet wymuszeń i terroru fizycznego. Warszawskie środowisko szkolne głęboko poruszyła /nie pierwsza niestety/ sprawa okrutnego zamordowania ucznia Liceum Og. im. Frycza Modrzewskiego - Grzegorza Przytyka - oraz późniejszych nacisków na jego kolegów szkolnych i przyjaciół. Masowy udział w pogrzebie zamordowanego - zarówno nauczycieli jak i tysięcy uczniów szkół warszawskich, zademonstrował zarówno wspaniałą solidarność szerokich rzesz uczniowskich, jak zdecydowanie w proteście moralnym. Pokazał on władzy, jak mocno potrafi zareagować społeczeństwo /w tym także społeczność szkolna/, gdy przebieże się miara i gdy dotknięte zostaną podstawowe zasady etyczne.

Od drugiego półrocza roku 1982/83 zaznaczyło się odtworzenie Związku Nauczycielstwa Polskiego, który ma mieć charakter ogólnokrajowego związku zawodowego nauczycieli. ZNP w swych ostatnich posunięciach kładzie nacisk na przywrócenie i realizowanie tych postanowień. Karty nauczyciela, które dotyczą interesów bytowych środowiska /posażenia, sprawa obowiązkowego wymiaru godzin, wcześniejsze emerytury itp./ Wywalczenie tych - zadekretowanych, a potem odcinanych na bok - świadczeń i przywilejów, ma wprowadzić ZNP w świat nauczycielski, dać mu autorytet i przyzwolenie na działalność. Jest jednocześnie jasne, że ZNP nie będzie walczyć - tak jak to czyniła "Solidarność" nauczycielska - o reformy programowe, kształt nauczania, partnerski stosunek z władzą.

Szkółka wciąż cierpi na swe zwykłe niedomogi, związane z poziomem nauczania i wyposażenia oraz stanem kadry pedagogicznej. Codzienna praca szkoły stwarza jej nadal masę problemów, nieraz trudnych do rozwiązania. W wyniku różnorodnych nacisków oraz towarzyszących im zjawisk psychospołecznych, powiększyła się polaryzacja postaw i opinii w gronach nauczycielskich oraz wśród młodzieży. O ile w wypadku środowisk nauczycielskich jest ona wyraźna i wywołuje nieraz dotkliwe zjawiska negatywne, o tyle wśród młodzieży ma chyba przebieg łagodniejszy.

Zasygnalizowaliśmy tylko niektóre zjawiska i związane z nimi problemy, które rzutują na sytuację oświaty i wychowania szkolnego. Jakże wnioski możemy wyciągnąć z tych obserwacji?

Sprawa postawy młodego pokolenia, a na tym tle - roli wychowawczej polskiej szkoły - wyrosła w ostatnim okresie na węzłowe /dla obu stron/ zagadnienie życiowe. Partia musi zdobywać nowy narybek oraz rzesze posłusznych wykonawców jej polityki, jeżeli ma jakkolwiek realizować swój program. Kadry "starych działaczy", uformowane przede wszystkim w pierwszych latach powojennych oraz w okresie "błądów i wypaczeń" lat 50-tych, zaczynają się już wykruniać, młodzi - z okresu gomułkowskiego i gierkowskiego nie mają odpowiedniego autorytetu i zaufania u czynników decydujących. I jedni i drudzy nie są przy tym zdolni do sprawnego działania w warunkach, które przyniosły wyderzenia ostatnich lat oraz które powoli formuje - opornie ale jednak realizowana - reforma gospodarcza. Z drugiej strony energia, jaką społeczeństwo zdolne będzie wyzwoić z siebie, zarówno po to, aby przeprowadzić zasadnicze zmiany w gospodarce, strukturze społecznej i całym sposobie życia, jak i po to, aby po prostu przetrwać - będzie zależała od tego, z kogo składać się będzie to młode pokolenie, które formuje się dziś w szkołach i zakładach pracy.

Władze nie mają - wydaje się - jasnego poglądu na to, jakie postępowanie z młodzieżą jest skuteczne. Z jednej strony - ostrość reakcji wobec wszelkich przejawów oporu ze strony młodzieży jest o wiele większa niż w przypadku osób starszych. Właśnie młodzież jest "wybierana" ze wszystkich manifestacji i karana przez kolegia orzekające. Właśnie młodzież przede wszystkim była i nadal jest bita w aresztach i więzieniach. Właśnie wobec niej stosuje się różne metody zastraszania i próby wciągnięcia do siatek agenturalnych tworzonej przez SB. Postępowanie takie, działając obezwładniająco na jednostki

i środowiska słabsze, jednocześnie budzi gwałtowny sprzeciw i kieruje ku różnym formom oporu wszystko, co najlepsze, najbardziej prężne i wrażliwe. Równocześnie - władze nie tylko deklamują o trosce, z jaką wysłucha potrzeb młodzieży, nie tylko demonstrują swe zajęcie się jej problemami przez powołanie nieznanych wcześniej ciał i instytucji państwowych /minister i Komitet Rady Ministrów d/s Młodzieży/, które mają rozwiązywać jej trudności i służyć jej opieką, ale zaczynają - zwłaszcza przez lojalne wobec nich organizacje młodzieżowe - tworzyć ramy do angażowania młodzieży w samodzielne rozwiązywanie swych zagadnień życiowych / specjalne spółdzielnie mieszkaniowe, kredyty na budowę domów/. Jest to oczywiście dobrze znana i od dawna stosowana metoda "kija i marchewki", straszenia a jednocześnie przyciągania stwarzaniem możliwości materialnych, uprzywilejowania młodzieży "zorganizowanej", "własnej" i przeciwstawienia jej reszcie młodzieży. W postawie wobec tej całej ogromnej "reszty" zaznacza się jednak słabość oddziaływania i brak konsekwencji. Robi to wrażenie, jak gdyby różne "odcinki" władzy, różne koterie i grupy nacisku prowadziły własną, odrębną "politykę młodzieżową". Jest to bardzo często polityka chwiejna i mało skuteczna, co wystrza jeszcze bardziej fakt, że ze względu na przeciągający się kryzys gospodarczy, państwo ma bardzo mało do zaoferowania nawet tej "własnej", konformistycznej młodzieży.

Cwe szczególnie traktowanie młodego pokolenia podkreśla jeszcze bardziej jego odrębność jako grupy socjologicznej, scementowanej ze sobą wspólnotą problemów życiowych oraz wspólnota losu i traktowania. To pokolenie oraz pokolenie nieco starszych - niesie na sobie główny wysiłek akcji "opozycyjnej", z niego także rekrutują się szerokie kręgi uczestników działań masowych. Było to widoczne zarówno podczas manifestacji nierazszojowej, jak i w czasie masowych zgromadzeń, związanych z pobytom w Polsce Papieża Jana Pawła II. Reakcja młodzieży na przemówienie Papieża wygłoszone do niej 18 VI 1983 r. na Jasnej Górze była nie tylko widomym świadectwem znakomitego odbioru Jego postania, ale również jednolitości odczuwania i jednolitości generalnych przekonań dużych mas młodzieży /gwałtowna, spontaniczna reakcja na każde słowo "solidarność" oraz na każdą aluzję do ponoszonych przez społeczeństwo cierpień wywołanych stanem wojennym/. Dzisiaj odwróciła się całkowicie sytuacja z lat 50-tych: to właśnie młodzież są najbardziej zdecydowanie przeciwni temu, czym jest dzisiaj państwo "realnego socjalizmu"; natomiast część starszego pokolenia - z przyzwyczajenia, pragnienia przede wszystkim spokoju i zakorzenionego od lat konformizmu - gotowa jest zgodzić się na stan istniejący, zwłaszcza gdyby materialna zasobność poprawiła się w sposób znaczący i odczuwalny. Pomimo to - nie jest prawdą, że cała młodzież stoi w jednolitym froncie przeciwko temu, co niesie ze sobą termin "realny socjalizm". Nadal spora liczba młodych ludzi znajduje swe miejsce w szeregach PZPR i stronnictw jej podporządkowanych /demonstrowała to zresztą wyraźnie "Ogólnopolska Narada Aktywu Młodzieżowego PZPR" w gdańskiej "Oliwii" 2 i 3 VII 1983 r./, w afiliowanych do PZPR organizacjach młodzieżowych /pokazaniu tego służył "Zlot Młodzieży Polskiej - Wrocław '83" z 19-20 VII 1983/, służy w milicji, ORMO, różnych "aparatach", nawet na PRON-ie.

4. Przyjazd Papieża i to wszystko, co zdetonowała Jego pielgrzymka, przyniosło zupełnie nowe elementy sytuacji, tak jak już przyniosła wyraźną zmianę nastrojów i daleko idące odświeżenie atmosfery społecznej, w której wyraźnie zabrzmięło optymizmem i odrodzonym poczuciem siły. Mimo to - może raczej właśnie dlatego - trzeba nastawiać się na przedłużenie się obecnych warunków politycznych, a w związku z tym - na organizowanie długofalowej pracy wychowawczej i oświatowej. Pozytywnym przejawem jest tutaj rozpowszechnienie się niezależnej oświaty, podejmowanej w różnych ośrodkach i przybierającej zróżnicowane formy.

5. Wobec konieczności długotrwałego stawiania oporu, zagadnieniem podstawowym wychowania, którzy chcą i potrafią współpracować z młodzieżą oraz mogą przekazać jej autentyczne wartości. A przetrwać można jedynie pod warunkiem rzetelnego i nie obciążonego żadnymi mankamentami wypełniania obowiązków pracy zawodowej. Tylko nauczyciel, który nie obawia się wizytacji pod względem umiejętności dydaktycznych i wiedzy merytorycznej, może podjąć równoprawny dialog z administracją szkolną na temat treści wykładu i potrafi odrzucić nieuzasadnione żądania. Jedynie rzetelna nauka i uspołecznienie /w dobrym znaczeniu tego słowa/ mogą uchronić ucznia, który wszedł w konflikt z zarządzeniem administracji szkolnej, został zatrzymany przez MO, śmiało wypowiada swe poglądy ...

Władze państwowe i partyjne, w tym także władze szkolne, nie zawsze dbają o rzeczywistą realizację tego, co nakazują czynić podlegającym sobie osobom, organizacjom młodzieżowym czy instytucjom. Wiele zarządzeń wydaje się przede wszystkim po to, by zostały "odfajkowane", wiele zakazów nie jest nigdy - i to od lat - przestrzeganych, a mimo to dzieje się tak, jakby wszystko było w najzupełniejszym porządku. Znakomitym przykładem są organizacje młodzieżowe, a zwłaszcza harcerstwo. Działają tutaj prawidłowość socjologiczną, że organizmy najbardziej scentralizowane i mające funkcjonować jedynie na sygnał "z góry", żyją często życiem nie znanym zupełnie władzom zwierzchnim, które nie są w stanie, ani nie mają ostatecznie ochoty wszędzie dostrzec i wszystko skontrolować /biurokracja/, którym wystarczają odpowiednie papierki i które zadowolają się zasypywaniem podwładnych komórek poleceniami. Aż nadto wiele przykładów takiego postępowania przynoszą nam ostatnie dwa lata. Nie należy więc traktować nadto serio każdego zarządzenia, zwłaszcza wtedy, gdy dotyczy ono spraw niezwiązanych bezpośrednio z tokiem pracy szkoły i gdy ma wątpliwy charakter moralny i prawny /naruszają swobody osobiste, prawo do posiadania własnych poglądów i ich głoszenia, zmuszają do działań, które powinny być podane swobodnej decyzji itp./ Opór wobec takich zarządzeń, jeśli nie byłby zbyt demonstracyjny, będzie najchętniej niedostrzeżony lub przemilczany.

7. Ważną pomocą w pracy dydaktycznej i wychowawczej jest poczucie, iż nie jest się samemu, że inni myślą i czynią podobnie. Dlatego też należy dążyć do "dogadania się" co najmniej z częścią ciała pedagogicznego, do utworzenia choćby parosobowej grupki ludzi wspierających się we wspólnym dążeniu do przekazania młodzieży prawdziwej wiedzy oraz podstawowych wartości moralnych.

8. Ważną rolę w pracy odegrać może nawiązywanie dobrych kontaktów z Komitetami Rodzicielskimi, wbrew zakorzenionemu stereotypowi o przeciwnych interesach trzech czynników: nauczycieli, rodziców i uczniów.

9. Trzeba zdawać sobie sprawę z nieuchronności konfliktów, które towarzyszyć będą naszej pracy. Konflikty ideowo-polityczne w Ionie Rady Pedagogicznej nie mogą rzutować na kontakt nauczyciela z uczniem czy być przez niego wygrywane. Nie należy jednak ukrywać za wszelką cenę istniejących tu różnic, podkreślając, że są one czymś powszednim i zrozumiałym w każdym normalnym, żywym społeczeństwie i że nie powinny wpływać ani na wzajemne stosunki w życiu codziennym, ani na stosunki w szkole. Powstaje tu znakomita okazja do uczenia tolerancji i szacunku dla odmienności cudzych poglądów. Podobnie bliskość ideowa czy rozbieżność poglądów z uczniem nie może mieć najmniejszego wpływu na pracę dydaktyczną, stawiane oceny, bliskość kontaktu osobistego. Jest to wyraźny sprawdzian dojrzałości społecznej i moralnej nauczyciela, jego przygotowania do pełnienia roli wychowawcy w przyszłym, w pełni pluralistycznym społeczeństwie.

10. Coraz trudniej będzie wyznaczać sobie jasną granicę kompromisu, zwłaszcza gdy władza stawia społeczeństwo w sytuacji zakładników. Mogą nas czekać sytuacje, w których tylko postawa Rejtana będzie postawą w pełni racjonalną.

11. Trzeba wyciągnąć wnioski z rozległych doświadczeń i przemyśleń związanych z wizytą Jana Pawła II w Polsce. Trzeba nauczyć się patrzeć poza najbliższy horyzont, z dużą perspektywą. Trzeba dostrzec różne warianty rozwoju sytuacji i trzeba do nich przygotować siebie i przygotowywać młodzież.

Sierpień 1985.

SZKOŁA, NAUCZYCIEL, WYCHOWANIE.

Rozumnie, czy fajnie ?...

Nie często ma się okazję, zwłaszcza gdy się jest osobą w pewnym wieku i już samotną, skazaną ponadto na słuchanie radia i oglądanie DTV, usłyszeć opinię niezależną i - jeżeli nie proroczą, to przynajmniej będącą autentycznym przekonaniem rozmówcy. Taką właśnie usłyszałem i chcę ją rozpropagować. Otóż ktoś miarodajny, ogólnie zresztą znany i szanowany dziennikarz na dręczące wszystkich pytanie: "No i co dalej, przecież tak długo trwa nie dość?" odpowiedział, że jego zdaniem Los Polski spoczywa obecnie w rękach dzisiejszych nastolatków. Oni dokonają tego, czego społeczeństwo nie zdążyło osiągnąć ani w 56, ani w 80-tych roku, a dokonają dzięki zrzeszeniu się już dziś w małych, nieformalnych grupach. Tak, zdaje się wyraził, a ja od razu zrozumiałam sens owych rozszczebiotanych /czasem nadmiernie/ czy rozpięwanych gru-

pek, które spotykał w autobusach zielonych linii, czy gdzieś na górskich szlakach - trochę harcerskich, trochę petetekowskich, trochę oazowych. Czywiście, że to będą oni. Słowo "druh", które znowu wchodzi w użycie, mile brzmi w uszach pokolenia, które pamięta Szare Szeregi. Ale jakim jest dzisiaj ten druh? Niewiele starszy, z pogodną gębą, wyrozumiały dla szczeniackich rozróbek, choć umiejący je też w porę ukroczyć, sam zresztą bawi się nimi doskonale. Dzięki tym jego pedagogicznym talentom jego "dzieci" wrócisz do domu, przemoczone, brudne, zmachane, zdołają powiedzieć mamie, że było fajnie. I to już wiele. Ale też to nie jest wszystko. Filareckie wycieczki muszą nabrać filomackiej treści płynącej z poczucia własnej odpowiedzialności za Polskę. Ale, żeby tę odpowiedzialność podjąć, trzeba przede wszystkim dużo umieć, dużo wiedzieć. I tu jest rola dla nauczyciela, bo to on musi zająć się ich formacją intelektualną. Polakom nie brak odwagi ani najwznioślejszych uczuć. Są gotowi spalać się "w dymie ofiarnym jak kadzidło" i być "jak kamienie przez Boga rzucane na szaniec", tylko bardzo nie lubią myśleć i pracować głową. A tu trzeba głową! Bo dopiero głowa może kierować rękami. Działaniem! Może ktoś te słowa nazwie "pozytywistycznym bajdurzeniem", które zawsze pojawia się po klęsce. Pozytywistyczne to czy romantyczne - nieważne! Bo może tylko ipso prostu słuszne? I może tak właśnie myślał mój rozmówca, gdy dodał jeszcze, że "Najdłuższa wojna w nowoczesnej Europie" - ów serial telewizyjny przedstawiający walkę o zachowanie polskości w Wielkopolsce - czego społeczeństwo nauczyło? Warto serial ten obejrzeć jeszcze raz. Jest właśnie emitowany w drugim programie TV, co prawda o niedogodnej godzinie.

Czy jednak nauczył? Czy jeszcze nauczy? Biedni nauczyciele! Zaszczuci, źle płatni, pozbawieni w społeczeństwie prestiżu, wyposażeni w ogłupiające wskazówki metodyczne i nielepsze od nich podręczniki, oczekujący na ostatni dzwonek lekcyjny z niemniejszą ~~niż~~ niecierpliwością jak ich wynudzeni elewowie, bo przecież trzeba czym prędzej biec do kolejek. Poniekąd wysyłała do nich wprowadzając uczniów w czasie lekcji. No cóż! Antek Prusa obierał pani nauczycielowej kartofle i niańczył jej dzieci. Nauczyciel też człowiek. Ale jak takim stawiać jeszcze wymagania, żeby młodym jeszcze nie tylko przekazywali oficjalną wiedzę odpowiednio spreparowaną, nie tylko wciskali im ją w pamięć, bo zrozumieć i tak się jej nie da, ale ponadto, żeby uczyli myśleć, uczyli szukać Prawdy. Na to samemu trzeba maksymalnie wiedzieć i rozumieć. Samemu trzeba uczyć się i uczyć. Skąd tę wiedzę czerpać? Już nie mówiąc kiedy?

Ostatnio wpadły mi w rękę /one zawsze w tajemniczy sposób wpadają/ drobny-mliterkami zapisane druki. Nie jestem entuzjastką tej lektury. Literki za małe, a emocji za wiele. Choć kiedyś trafiłam w nich na zdanie, które mi się spodobało, że teraz jest czas na walkę nie "z" ale "o". Chciałabym jednak wiedzieć konkretnie, o co? I oto te broszury. Może ogólnie znane. Ja zetknęłam się z nimi po raz pierwszy. Zeszyty Edukacji Narodowej. Na karcie tytułowej stylizowany orzeł wsparty na literach O i N. Oświata Niezależna! Niewątpliwe oparcie dla Orła. Na końcu uwaga, że ZEM-y są przeznaczone dla "uczniowskich, studenckich i robotniczych kół Oświaty Niezależnej ... są pomyślane jako pomoc w pracy samokształceniowej ... zawierają opracowania z dziedziny literatury, historii, psychologii, ekonomii, filozofii i wiedzy o religii ...". Może one trafią pod nauczycielskie strzechy? Bo jednak za mało trafia tam słowa drukowanego. Nawet tego oficjalnego, co da się przeczytać bez okularów.

Pewien lekarz z okolic podstolecznych zauważył, że w mieszkaniach chorych, których odwiedza, ludzi z różnych sfer z nauczycielskimi właśnie, zawsze jest telewizor, ale prawie nigdy domowa biblioteczka. A przecież telewizja, nawet ta, która przypadkiem nie kłamie, nie jest w stanie dać pogłębionej wiedzy. Pewien uczeń, który parokrotnie oglądał, piękny zresztą, film o Westerplatte, nie był w stanie skłębic na ten temat jednego zdania do szkolnego zeszytu. Bo film, będąc filmem, z natury swojej nie mógł przekazać informacji w sposób zwerbalizowany, umieszczony w kontekście, zinterpretowany na tle ogólniejszym, zaopatrzony w bibliografię. Mignęły mu więc tylko obrazki, a to nie jest wiedza. To pozostawia tylko mgliste impresje, przelotne wzruszenia wystarczające do wzniesienia okrzyków, ale nieprzydatne do snucia refleksji, rozumienia faktów, wyciągania wniosków, które staną się bazą dla czynów. A temu potrzebna jest wiedza obiektywna, wyważona, oparta na źródłach, na literaturze przedmiotu, właściwie zinterpretowana i to interpretacja nie i e z a l e z n a. Kto mu ją da? Tylko mądry, wykształcony nauczyciel, który nie tylko jest specjalistą na swoim odcinku, ale umie swoją wiedzę uczniom przekazać i nią zafascynować. Może to robić na lekcji i w swoich szkolnych kółkach zainteresować, a może

trafi do tych nieformalnych zespołów i grup. Bo ich uczestnicy powinni wyrosnąć na ludzi rozumnych. Bo to, że im ze sobą jest "fajnie" - to jeszcze za mało.

Niech dwieci choć trochę polubią szkołę...

/en/

Sensowny rozkład dnia i tygodnia na lekcje, naukę szkolną, rozrywkę, zajęcia nadobowiązkowe uczy dziecko systematyczności, zapewnia zdrową atmosferę domową wokół ucznia, przeciwdziała zaburzeniom psychicznym, i fizycznym, utrwała zdrowie ... Władze oświatowe wkalkulowały w swoje plany akurat coś przeciwnego. Dzień ucznia każdy inny. Lekcje o różnych porach, w różnych salach, bałagan na korytarzach. Trudności obiektywne - ktoś powie. Zaplanowane czy nieprzewidziane? - pytam. W wolne soboty odpracowywanie dni świątecznych i dni z końca grudnia. Żeby zrobić ferie świąteczne, które nauczyciele odrzucili w głosowaniu - pamiętamy! /Wymiar godzin w tygodniu ponad siły psychofizyczne dziecka/. Nieregularność posiłków, snu. Wszystko dla zdrowia dziecka!?

Zajęcia w/n na zapylonych korytarzach. Po pauzie dla 500-600 rozbieganych dzieci ćwiczą dwie grupy po 30-40 dzieci. "Ciężki wdech - wciąć się na palcach" itp. - "wdech" pyłu i zepsutego powietrza - na zdrowie! Nie ma możliwości przepłukania gardła /chyba, że zimną wodą pod kranem/, nie ma szklanki herbaty czy mleka, tak przez 5-8 godzin w szkole ...

... Zajęcia lekcyjne. W klasie 40 dzieci. Wybrałam sobie: uspokoić klasę, zrobić wykład, odpytać. Nie, nie odpytać - zrobić klasówkę: co drugi tydzień z każdego przedmiotu /czy za sprawdzanie klasówek dodatkowo płacą?/ Dziecko wciąż w stresie. Mniej obowiązkowym na tym nie zależy. Pilniejsze wytrasowanie. W takiej gromadzie coś nie usłyszysz, nie zdąży i z jednej klasówki piątka, z następnej dwójka. Zrozumiałe, ale nie obiektywne ...

W tym ustroju rodzice od szkoły nie oczekują już wychowania. Smutne, ale prawdziwe. Chcemy tylko, żeby szkoła czegoś nauczyła i zabezpieczyła nasze dzieci przez kilka godzin dala od nieszczęśliwych fizycznych ...

To są osiągnięcia władzy ludowej. Dziękuje. To nie demagogia, lecz fakty... Z władzami się nie dogadam. Ale do rozsądku nauczycieli pukam: jak tylko możecie, na ile was stać - uczynicie szkołę bardziej znośną dzieciom. Niech one choć trochę ją polubią .

/... rodzic.../

W MIESIACU PAMIĘCI ZMARŁYCH -

Wspominamy również tych, którzy stali się ofiarami wojny z Narodem na skutek trudów obozowych, braku opieki lekarskiej, **wypuszczenia** fizycznego i psychicznego. Jedną z nich była Grażyna Kuroń ...

Jerzy Zagórski

GAJKA

Jasnożółta t-trumna płynie na ramionach
W trumnie śpi Grażynka jak ptak zestrzelona.

Nie w zielonym gaju ptasznik piśkłę chwytał:
Klatką jej więzienie, potem biały szpital.

Jacyż to myśliwi wybierali z domów
Tak wątkie istoty nocą długich łomów?

Był po grudniu styczeń, a po styczniu luty,
Ziąb z wilgocią w celach, za murami druty.

W maju nie wrócili życia już lekarze,
W listopadzie cmentarz płakał Ojczenaszem.

Ciszy żegnającej kościół nie pomieścić
Drwon powietrzem targnął jak eterem wieści.

Ostatnim zwarzonym liściem jednon broczył
Kiedy maż za trumną, maż więziony kroczył.

Cóż ci to za Raska, Raska ironiczna,
Gdy na pożegnanie kilka dni wylicza?

Możesz widzieć syna, że już wypuszczony,
Idzie też w orszaku swej matki, twej żony.
Lecz rodziców twoich już nie widzę przy was,

Są za grobem, który Grażynkę przyzywa.

Jak to zniesiesz teraz? Jak się oprzeć razem
Młota, który na stal przekuwa żelazo?

Ktoś przemawia już nad wykopanym dołem.
Ktoś zaczyna śpiewać, podchwytną społem.

Ktoś zacina usta, lśni komuś iza w oku,
Kopiec kwiatów rośnie, jest górą wysoką.

Wielce i egzekwie przecie nie powiedzą
Jak odsunąć rozpacz, gdy się staje wiedzą

O ciężarze świata, który chmurnym niebem
Na wpoń przejaśnionym zawisł nad pogrzebem.

30 listopada 1982 r.

W OBLICZU KATASTROFY...

Stan środowiska przyrodniczego w Polsce jest alarmujący. Wiele terenów ogroszono miejscem katastrofy ekologicznej /np. rejon Krakowa, Góry Śląsk czy Zatoka Iucka/. Zdrowotny stan społeczeństwa wywołany rosnącym zanieczyszczeniem środowiska gwałtownie pogarsza się.

Ocena ekonomiczna strat spowodowanych zanieczyszczeniem środowiska jest w Polsce szczególnie trudna z powodu braku wielu danych wyjściowych lub ich fałszowania, ale z pewnością nie jest zawyżony rachunek wykonany przez zespół prof. A. S. Kostrowickiego dowodzący, że rocznie tracimy wskutek zanieczyszczeń i niewłaściwej eksploatacji środowiska ponad 400 mld zł /w cenach 1978r./ Przyroda Polska nr 11/82/. Kwota ta obejmuje tylko straty wymierne, tj. bezpośrednie /np. korozja urządzeń, obniżenie jakości i ilości produkcji w rolnictwie i leśnictwie, nieekonomiczne wykorzystanie zbóż itp./ oraz pośrednie - nakłady na kompensację ubytków w produkcji rolniczej, obniżenie sprawności zawodowej pracowników w wyniku złej jakości środowiska itp. Straty niewymierne, takie jak obniżenie średniego wieku życia w niektórych rejonach, nie dają się wyrazić w złotych.

Warto porównać, jak na tym tle przedstawiają się nakłady finansowe na ochronę środowiska: 1978 r. - 7,6 mld zł, 1979 - 7,5 mld zł, 1980 - 5,4 mld i 1981 - 4,7 mld zł. Podobnie przedstawia się udział procentowy w dochodzie narodowym podzielonym: 1978 - 0,38, 1979 - 0,33, 1980 - 0,27 i 1981 - 0,21% /GUS. Ochrona środowiska i gospodarka wodna 1982/.

Na pytanie, ile powinno się wydawać, aby zatrzymać proces pogarszania się stanu środowiska? "Założenia programu ochrony środowiska w Polsce do roku 1990" przyjęte przez rząd w 1975 r. zakładały wydawanie ok. 26 mld zł rocznie. Jak widać program ten /i tak minimalistyczny, bo niektórzy eksperci widzieli potrzebę wydawania ok. 70 mld zł rocznie/ był realizowany jedynie w 25%. Jest to jedna z głównych przyczyn gwałtownego, począwszy od 1977 r. pogarszania się stanu środowiska i powstawania szeregu katastrof ekologicznych.

"Warianty koncepcji narodowego planu społ.-gosp. do 1985 r. i wstępne założenia na lata 1986-90" /sierpień 1982/ zakładają, że istotne działania na rzecz środowiska podjęte zostaną dopiero w latach 1986-90, kiedy to ma zostać ogłoszony tzw. "program ekologiczny". Ten, na równi z żywnościowym i mieszkaniowym, szumnie zapowiadany program przewiduje, że w całości nakładów w gospodarce narodowej będzie to ... 2%. Te 2% to kwota 10 mld zł rocznie w latach 1983-85 i 12 mld w latach 1986-1990, czyli znacznie mniej od kwoty uznanej za minimum już w 1975 r.

/NAI/

Felieton, felieton.. W "TRYBUNIE LUDU" TEGO NIE PRZECYTASZ !

Prawa człowieka, wolność słowa, prawo do swobodnego zrzeszania się - to dla ludzi sprawujących władzę w Polsce argumenty niezbyt istotne. Dla docenta Wolnego natomiast są rzeczą ważną, najważniejszą. Dlatego docent szanuje każdego, komu te ideały nie są obce, podziwia tych, którzy o nie walczą. Kto chce - może nie wierzyć, ale docent spodziewał się nagrody Nobla dla Lecha Wałęsy. Czekał na nią od dwóch lat. Nie miał żadnych wątpliwości: musi trafić do Gdańska. Nie pomylił się. Zaczął się jednak, kiedy usłyszał, że rząd generalnie złożył protest. Dokonano więc zamachu na całą nagrodę! Była wszak nagroda

dą dla nas wszystkim, była i nagrodą jego - docenta Wolnego! Rząd nie chciał nadawać sprawie rozgłosu - tak przynajmniej mogło wynikać z oświadczenia rzeczniczka Urbana - lecz ambasada norweska, gdzie strona polska wyplakała swe niezadowolenie, nie zamierzała skrywać też generałskich i wystawiła je na widok publiczny. Teraz masz babo placek. Kompromitacja. Hitler zaprotestował, kiedy w roku 1935 Pokojową Nagrodę Nobla otrzymał Carl von Ossietzky. Jaruzelski drugi po Hitlerze. Nie daj Bóg takich zestawień.

Docent postanowił wysłać telegram z gratulacjami. Wysłać niby ładna sztuka. Wystarczy pofatygować się na pocztę, wypełnić blankiet. Czy treść tych kilku słów dotrze do adresata? Docent miał wątpliwości. Nie myślał jednak zwracać się z tym pytaniem do rzeczownika Urbana. Chciał dać upust swej radości. Nie zamierzał z tym zwlekać. Wypisał więc nocą na jezdni: "Gratuluje ci Lechu". Odrobienie koślawa. Poprawił się. Na klatce schodowej wykaligrafował staranniej: "Cieszę się ogromnie! Trzymaj się Lechu" Taki telegram przeczyta setka osób. Słowa - rzecz krępująca. O to chodzi - pomyślał docent.

Rankiem jeszcze jeden taki ścienny telegram. Gdyby ktoś wyrzydził docentowi, że wysłał trzy telegramsy tej samej treści, miałyby go za grupka. Tymczasem nosił się z zamiarem wypisania kolejnego tekstu. Jeśli mnie złapia z kreją w ręku - gotowi zmuszać do ujawniania pracy w podziemnych strukturach. Będzie kłopot, bo przecież nigdzie nie należy - martwił się na zapas. W głębi duszy uważał się za opozycjonistę. "Opozycja jest we mnie - lubił powtarzać znajomym - I nie jest prawdą co pisze reżimowa prasa, że ma powiązania z amerykańskim imperializmem. Cna po prostu zakiejkowała we mnie, wyrosła i trwa. Nawet kiedy umrę - ona pozostanie. Niewykluczone, że wyrwie deskę z mojej trumny i pobiegnie wywijać komunistom pod okna".

Nie złapali, nie zmuszali do ujawniania się. Zresztą docent bez trudu rozszyfrował ofertę ujawnień. Była dla tych, co za konspirację wzięli się z chęcią poszukiwania przygody, z romantyki, z próby poigrania w podchody z milicją. Tacy musieli się kiedyś poczuć zmęczeni. Komuniści rozszyfrowali tych bezbłędnie. Innych, wytrwałych potrzeba w konspiracji. Docent postanowił coś o tym napisać. Zanotował temat w notesiku.

Zbiegał ze schodów, miał wypisany przez siebie tekst. Musiał się uśmiechnąć. Nie przypominam sobie - wysłał docent - by napisano kiedyś w gazecie albo w biuletynie "S" - że Wałęsa to chyba jedyna osoba publiczna - którą w czasie rozmów milionowy obywateli nazywają imieniem. Tymczasem w gazetach pisano o przywódcy milionowego związku jako o osobie prywatnej. Docent znów nie mógł sobie przypomnieć, by kiedykolwiek przeciw osobie prywatnej rozpętano w prasie taką kampanię oszczerstw. Co tam taka prasa. Jeszcze dwa lata temu brakowało, każdy kto przeczytał i zwrócił kioskarkowi do powtórnej sprzedaży, otrzymywał połowę ceny. Zarządzenie niegłupie, ale nie na dzisiejsze czasy. Prasa nie idzie. Gdyby za zwrócony egzemplarz Rzeczypospolitej płacili potrójnie, za Trybunę dziesięciokrotnie - może zniknęłyby z kiosków. Najlepiej, gdyby zniknęły na zawsze, ale na to docent nie miał wpływu.

Przy herbatce zamiast Kuriera i Sztandaru docent czytał broszurę "Walka bez użycia przemocy". Zgadzał się z autorami. Czeką nas długa, uciążliwa walka. I trzeba wytrwać. Wytrwamy więc. Innego wyjścia nie ma. Społeczeństwo zastraszyć się nie da, na komunistyczny liberalizm nie pójdzie. Nie pierwszy na to wpadł - dostrzegli to już inni - ale był szczęśliwy i choć nikomu tego nie powtarzał - wyglądał na człowieka, który ma do zakomunikowania światu radosną wieść.

Włodzimierz Wojciechowski.

TO NALEŻY UJAWNIĆ !

- W IX IO /Lublin LSM/ przed rocznicą 11 listopada rozrzucono fałszywe ulotki. Na interwencję dyrekcji szkoły, Inspektor Oświaty i Wychowania mgr Gustaw Surmacz wezwał milicję. SR weszła na teren szkoły i przeprowadziła dochodzenie /Ulotki błędnie informowały o nabożeństwie w katedrze/. Prowokacja, sprawdzanie lojalności??

- Dyrektor szkoły dla niedoświadczonej w Lublinie mgr Sikora wymusił na 5 nauczycielach wstąpienie do ZRP w zamian za "mianowanie na statek".

- liczba członków ZRP w mieście Lublinie wg danych oficjalnych wynosi 2 tys. Czynnymi nauczycielami jest w tym związku ok. 700. Reszta to emeryci i pracownicy administracji szkół.

Solid. Nauczycielska
Red. II zespół zastępczy
cena egz. 20 zł.

Wpłaty: Z nagród ministra, kuratora, dyrektora
rów 21.0 Świecznik 3.0 WP 1.65
Orzeł 0.5 Trzeci Nobel 1.5 KGE 1.0/W
prze 17 SW mylnie podano KBW - przesyłany

HYDE PARK

List do pana W. Swinarskiego

Trafił do mnie pana artykuł na Wielki Temat "O celach wychowania i nauczania we współczesnej szkole" X Nie będę dyskutował, bo błędne ma pan założenie, że naród w zdecydowanej większości chce wychowania socjalistycznego. A naród jako taki poгрzebał pan w wyliczance celów wychowania, które powinno obejmować li tylko postawy: "ideowe, społeczne, interpersonalne, humanistyczne, międzynarodalistyczne, egzystencjalne, kulturowe, intelektualne". A gdzie narodowe - patriotyczne? - nie zadowoli mnie odpowiedź, że "w kulturowych", "społecznych" itp. Dla mnie bigos nie jest potrawą mięsną! Właści pan w sprawy oświaty, jak s... do cudzego ogrodu ...

... Czesz ...
SB
X Nauczyciel i Wychowanie z 1982. 6.

Decydenci-reformatorzy polskiej gospodarki szukają "ściągawek" - to na Węgrzech, to w ZSRR. Podpatrzeć, od-pisać - jak skłbi uczniowie. Propo-nujemy za J. Fedorowiczem zachować tyle inteligencji i "ściagać od pry-musów a nie od matolów".

- * -

System totalitarny na taką filozofię ujarzmniania społeczeństwa: trzymać na krawędzi ubóstwa, Zasobni śnią o wolności, wygłodzeni pójdą na druty, a ubodzy myślą aby przeżyć. I teraz problem: wyciąg zbrojeń, rakiety. Kędzna gospodarka - Czy narody pójdą na druty!?



ZBIORY OSRODKA KARTA

Dawniej bywało, że starozakonnego religii uczył rabin, prawosławnego pop, katolika ksiądz - a wszyscy razem chodzili do jednej szkoły, do tego samego nauczyciela. Kiej pies czy diabeł zakręcił ogonem i każde dziecko, każdy młody Polak chce czy nie chce, musi się uczyć, że socjalizm, że marksizm łącz-nie z ateizmem to najjaśniejszy, naj-wsparialszy kierunek filozoficzny, spo-łeczny itd. Nie, nie! - nie przeczcie. Toż to wszystko kryje się pod piaszczy-klem wychowania socjalistycznego. Zaj-rzyjcie tylko do wypowiedzi Farona /na-wet z czasów, gdy był kuratorem oświaty w Krakowie/ twierdził, że ateizacja jest głównym zadaniem wychowania socja-listycznego

Moje szczęście, że już nie uczę, a wnukom co trzeba - wytłumacze.
- stary beifer

Tajne Akta Najwyższej Izby Kontroli, przygotowane na IX Zjazd PZPR, o promi-nentach PZPR - MON, MSW, MO mają na-stępujący zapis: "Najwyższa Izba Kontro-li. Zespół Administracji i Gospodarki Terenowej, notatka w sprawie wykupu od państwa przez niektóre osoby domów, mie-szkań i działek /wg danych Biura Notar-ialnego w Warszawie/: "...B. Jaruzel-ski Wojciech syn Władysława i Wandy, zam. w Warszawie ul. Ikara 5. Dnia 24. IV. 1979 r. nabył aktem notarialnym nie-ruchomość położoną w W-wie przy ul. I-kara 5. Działka gruntu o pow. 605 m kw. została oddana w wieczyste użytkowanie. Znajdujący się na niej budynek mieszkal-ny dwukondygnacyjny 6izbowy o powierz-chni użytkowej 350 m kw. i kubaturze 981 m³ został sprzedany. Wartość budyn-ku wyceniono na 1.069.338 zł. Jednora-zowa opłata wieczystego użytkowania wy-niosła 52 251 zł. Przy eprzedaży budyn-ku zastosowano 70% zniżkę. Po zastoso-waniu zniżki nabywcy zapłacili za budy-nek 320.801 zł oraz za opłatę wieczy-stego użytkowania działki 52.251 zł, łącznie 373.052 zł". Tyle dokumenty. Bez komentarza... /na podst. Kronika Małopolska nr 40/.

- * -

Min. Urban wystąpił o nagrodę leninow-ską dla wicepremiera Rakowskiego. Motyw: Aby Rakowski mógł w przyszłości rozma-wiać z Iechem Wałęsą jak laureat z lau-reatem.

- * -

Agencja TASS oświadczyła, że "Stany Zjednoczone ingerują w wewnętrzne spra-wy Związku Radzieckiego ... na całym świecie"!

← portret bohatera.

HYDEPARK tj. OSRODEK BEZ OSRODEK